

*Piotr Florek*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## DRUGI ETAP WALKI DYMITRA I SAMOZWAŃCA O CARSKĄ KORONĘ. BITWA POD DOBRYNICZAMI I OBLĘŻENIE KROMI<sup>1</sup>

Jak wiemy, paradoksalnie, zwycięstwo pod Nowogrodem Siewierskim (31 XII 1604) doprowadziło do kryzysu w armii Samozwańca. Dymitr zalegał zaciężnym przeciw polskim oddziałom z wypłatą żołdu<sup>2</sup>. W armii polskiej panował też zwyczaj, że po zwycięskiej bitwie wypłacano wojsku dodatkową kwartę. Ponieważ kasa Dymitra była pusta, Polacy nie mogli spodziewać się szybkiej wypłaty, a przeciw tylko dzięki nim bitwa pod Nowogrodem Siewierskim zakończyła się sukcesem Samozwańca. Z tego powodu w dniu 14 stycznia 1605 r. Samozwańca opuściła większa część polskich oddziałów. Wcześniej, bo 12 stycznia, zwinięto oblężenie Nowogrodu Siewierskiego, do czego bardziej niż upór obrońców przyczyniła się niezgoda w obozie Dymitra. W wojsku Samozwańca ostatecznie pozostało nie więcej niż 1500 Polaków<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł jest kontynuacją wątku podjętego we wcześniejszej mojej publikacji., patrz: P. Florek, *Pierwszy etap walki Dymitra I Samozwańca o koronę carską. Bitwa pod Nowogrodem Siewierskim w 1604 r.*, Echa Przeszłości 2007, s. 91–109. Tu zainteresowani mogą znaleźć wprowadzenie do obecnego artykułu oraz zapoznać się z celami, dla których powstały obie publikacje.

<sup>2</sup> Nie znamy składu narodowościowego tych oddziałów. Większość chorągwi pochodziła zapewne z południowych województw Rzeczypospolitej. Przeważali więc w nich Polacy i Rusini. Chorągwie petyhorskie w składzie armii Samozwańca świadczą też o obecności Litwinów. Dla ułatwienia czytelności tekstu, przy opisie oddziałów zaciągniętych w Rzeczypospolitej, będziemy używać ogólnie słowa Polacy.

<sup>3</sup> Wyprawa cara Moskiewskiego Dymitra do Moskwy z Jerzym Mniszkiem, wojewodą sandomierskim i z innym rycerstwem. Roku 1604, w: *Russkaja Istoriceskaja Biblioteka, izd. Archeograficeskoju Kommissieju*, t. 1, Sankt-Pietierburg 1872 (znana też jako: *Dziennik Stanisława Borszy*), s. 382 (dalej cyt. *Dziennik Borszy*); Dzienna zapiska podróży, którą Samozwaniec Otriepiew, na utrzymaniu Wojewody Sandomierskiego Mniszcha, odbył w Moskwę od 25 sierpnia

Z Polakami odjechał do kraju również hetman Samozwańca – Jerzy Mniszech. Wojewoda sandomierski miał za zadanie zdobyć w Rzeczypospolitej fundusze, dzięki którym mógłby zwerbować nowe oddziały i wysłać je na pomoc Dymitrowi. Wkrótce do Polski zostali wysłani i inni znaczniejsi Polacy (np. książę Roman Różyński), których zadaniem było, „aby nowe wojska sprawiali”<sup>4</sup>.

Wojsko Samozwańca ruszyło do miasta Siewska, pod którym rozłożyło się obozem i odpoczywało przez dwa tygodnie. „Nie chcąc próżnować”, rozsyłano po okolicy podjazdy i szkolono do walki miejscowych chłopów. Ale i wojska Godunowa wzmacniały siły. Pobita, ale nie rozbita, armia Fiodora Mściśławskiego wzmocniły posiłki pod wodzą księcia Wasyla Szujskiego. Bez wątplenia na duchu podnosiła Rosjan wiadomość o zwinięciu oblężenia Nowogrodu Siewierskiego i odejściu większości Polaków do kraju. Wszystkie te czynniki wpływały na decyzję ich wodzów o rozpoczęciu aktywnych działań bojowych. Wojska moskiewskie ruszyły ku Siewsku na spotkanie armii Samozwańca, po drodze zatrzymując się we wsi Dobrynice<sup>5</sup>.

Gdy w obozie Samozwańca dowiedziano się o zbliżającym się nieprzyjacieli, zwołano naradę. Polacy, którzy swym nowym hetmanem obrali pułkownika Adama Dworzycyckiego, radzili czekać na nadejście wojsk moskiewskich na jakiejś dobrej pozycji, a następnie podjąć pertraktacje z dowódcami Godunowa. Samozwaniec, który widocznie teraz mniej im ufał, a może czuł do nich urazę po ostatnich wydarzeniach, nie posłuchał tej rady. Przyjął plan wysunięty przez atamanów kozackich. Ci doradzili, aby ruszyć naprzeciw armii carskiej, na co skwapliwie przystał Dymitr<sup>6</sup>. Bitwa była nieunikniona.

Wojska Samozwańca liczyły około 14–15 tys. ludzi, w tym nieco ponad 1000 Polaków<sup>7</sup>. Tak jak w przypadku bitwy pod Nowogrodem Siewierskim,

---

do 17 lutego [1604–1605], NN, Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Driewnich Aktow w Moskwie, F. 149, op. 1, nr 4 (dalej cyt. RGADA); M. Marchocki, *Historia moskiewskiej wojny prawdziwa*, w: *Moskwa w rękach Polaków*, opr. J. Kubala, T. Ścieżor, Liszki 1995, s. 22–23; D. Czerska, *Borys Godunow*, Wrocław 1988, s. 239; teże: *Dymitr Samozwaniec*, Wrocław 1995, s. 64; A. Hirschberg, *Dymitr Samozwaniec*, Lwów 1898, s. 82; S. F. Płatonow, *Oczerki po istorii smuty w Moskowskom Gosudarstwie XVI–XVII*, Sankt-Pietierburg 1899, s. 250–251; E. Razin, *Historia sztuki wojennej*, t. 3, Warszawa 1964, s. 64; J. Maciszewski, *Wstęp*, w: S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, Warszawa 1966, s. 21; też: *Polska a Moskwa 1603–1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej*, Warszawa 1968, s. 75; S. M. Sołowiow, *Soczinienia*, kn. 4, *Istorija Rossii s driewniejszych wremien*, t. 7–8, Moskwa 1989, s. 418.

<sup>4</sup> Rewolucja w Moskwie z okazji Dymitra do roku 1606, Muzeum Narodowe w Krakowie. Oddział: Zbiory Czartoryskich, t. 102, k. 95 (dalej cyt. BCz).

<sup>5</sup> Dziennik Borszy, s. 383; D. Czerska, *Borys...*, s. 241; teże: *Dymitr...*, s. 67; A. Hirschberg, op. cit., s. 83; S. F. Płatonow, op. cit., s. 251; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 64; S. M. Sołowiow, op. cit., s. 419; J. Maciszewski, *Wstęp...*, s. 21.

<sup>6</sup> Dziennik Borszy, s. 385; D. Czerska, *Borys...*, s. 241; teże: *Dymitr...*, s. 67; A. Hirschberg, op. cit., s. 83.

<sup>7</sup> K. Bussow, *Moskowskaja chronika 1584–1613*, Moskwa-Leningrad 1961, s. 102; D. Czerska, *Borys...*, s. 243; teże: *Dymitr...*, s. 69; A. Hirschberg, op. cit., s. 84; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 65.

mamy trudności z ustaleniem liczby walczących Rosjan. Pewne jest, że i tym razem mieli przewagę liczebną. Bussow znów podawał fantastyczną cyfrę 200 tys. ludzi. Hirschberg przesadnie ocenił siły moskiewskie na 70 tys., za którym, prawdopodobnie, cyfrę tę powtórzyła Czerska. Z kolei Razin zaniżył znów liczebność wojsk moskiewskich na 20–25 tys. Margeret pisał o 40–50 tys. żołnierzy, Borsza zaś o 30 tys.<sup>8</sup> Jako że do tych dwu żołnierzy można mieć duże zaufanie, zakładamy że armia moskiewska liczyła 30–40 tys. żołnierzy, a więc miała wyraźną przewagę nad wojskami Samozwańca.

Samozwaniec wykorzystując zaskoczenie postanowił wywołać zamieszanie w obozie wroga. W tym celu do Dobrynicz, w których stacjonowali Rosjanie, wysłano kilku miejscowych chłopów z zadaniem podpalenia wsi. Straże moskiewskie schwytały dywersantów, zanim ci wypełnili zadanie. Plan wymyślony przez Samozwańca nie powiódł się i, jak się wydaje, zaalarmował tylko Rosjan o zbliżającym się nieprzyjacielu. Nazajutrz, 31 stycznia 1605 r. obie armie stanęły naprzeciwko siebie, rozdzielone drogą wiodącą do Starodubia Siewierskiego.

Armia moskiewska dowodzona nadal, mimo odniesionych pod Nowogrodem Siewierskim ran, przez księcia Fiodora Mściśławskiego, stała w szyku składającym się z trzech części: na obu skrzydłach stała jazda moskiewska, w centrum zgrupowano całą piechotę i artylerię osłoniętą wozami wypełnionymi sianem. Szyk ten był ubezpieczony przez pułk straży. Nie wydzielono żadnych odwodów.

Wojska Samozwańca, który zapewne osobiście dowodził w tej bitwie, zmusiły do odwrotu moskiewski pułk straży (zadając mu duże straty) i rozwinęły własny szyk bojowy. „Sprawiwszy się porządnie Polacy postąpili dalej ku lewemu skrzydłu wojska moskiewskiego [stojąc frontem do Rosjan] dla których było to skrzydło prawe, a Kozacy prawe skrzydło wzięli”. W centrum stanęła piechota zaporoska wraz z artylerią. Polaków na lewym skrzydle wspierała też jazda moskiewska, składająca się ze stronników Dymitra, którzy dla odróżnienia się od wroga nałożyli białe koszule<sup>9</sup>.

Bitwę jak zwykle rozpoczęli z obu stron harcownicy oraz wzajemny ostrzał artyleryjski. Pierwsi do ataku ruszyli Polacy. Utworzyli oni potężny hufiec „kopijników” składający się z 7 chorągwi petyhorskich (petyhorcy w przeciwieństwie do kozaków z Korony, uzbrojeni byli w rohatyny – 2,5 m długości włócznie), którymi dowodzili: Adam Dworzycki, Stanisław Borsza, Wierzbicki, Kruszynin, Biliński, Janusz Tyszkiewicz i Jan Mikuliński. W odwodzie pozostawała chorągiew husarska Białoskórskiego (licząca 200 ludzi) oraz jazda Dymitra. Siły te miały wykonać decydujące uderzenie i rozbić prawe skrzydło wojsk moskiewskich, po czym odciąć je od Dobrynicz,

<sup>8</sup> K. Bussow, op. cit., s. 101; A. Hirschberg, op. cit., s. 83 i 85; D. Czerska, *Borys...*, s. 241; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 64; J. Margeret, *Sostajanie Rossijskoj Imperii i Wielikowo kniaźestwa Moskowi. Rossija naczała XVII w. Zapiski kapitana Marżereta*, wyd. J.A. Limonow, Moskwa 1982, s. 192; Dziennik Borszy, s. 385.

<sup>9</sup> Dziennik Borszy, s. 386.

w których znajdował się obóz moskiewski. W tym czasie Kozacy na prawym skrzydle wojsk Samozwańca mieli wiązać lewe skrzydło moskiewskie. Gdy Mściśławski zauważył natarcie kawalerii polskiej, rozkazał kontratakować własnej kawalerii, zgromadzonej na jego prawym skrzydle (w jej składzie znajdowały się cudzoziemskie oddziały najemne pod dowództwem wspomnianego Margereta i von Roseua). W starciu potężnych mas kawaleryjskich swoją wyższość szybko wykazała jazda polska. Jazda moskiewska zaczęła beładnie się cofać do własnego obozu – prawe skrzydło rosyjskie przestało właściwie istnieć, a całą armię groziła klęska. Jednak wtedy atakująca kawaleria polska dotarła do stanowisk zgrupowanej, w centrum szyku moskiewskiego, piechoty. Piechota moskiewska zachowała zimną krew, nie zdemoralizowała jej klęska jazdy na prawym skrzydle i powitała atakujących Polaków silnym ogniem z armat oraz broni ręcznej, „naszy [Polacy] przyszli na strzelbę [ogień broni palnej], bardzo gęsta, którą Moskwa na naszych wypuściła jako grad”. Twarda i zdecydowana postawa piechurów, fortyfikacje polowe – wozy z sianem i silny ogień powstrzymały chwilowo atak jazdy polskiej. Wprawdzie ogień kierowany na atakujących Polaków nie zadawał im dużych strat, gdyż kule „przenosiły”, ale nad polem bitwy uniosła się gęsta chmura dymu spowodowana ostrzałem. Huk wystrzałów i dym wywołały panikę w szeregach Kozaków na prawym skrzydle Dymitra, „ani się nie podkawszy [bez walki] wszyscy nazad przed dymem uciekli”. Polacy, którzy jeszcze jakiś czas walczyli, wkrótce zorientowali się, że Kozacy zrejterowali z pola bitwy. Wówczas i polska jazda rozpoczęła odwrót. Polacy próbowali jeszcze ratować sytuację i zawrócić Kozaków, ale bezskutecznie. W końcu z armii Samozwańca na polu bitwy pozostała tylko piechota kozacka i artyleria, tworzące wcześniej jej centrum. Kozacy walczyli bardzo mężnie i prawie wszyscy polegli. Za uciekającą armią Samozwańca ruszyła w pościg moskiewska jazda, co spowodowało zapewne dalsze straty wśród żołnierzy „carewicza”. Na szczęście był on prowadzony stosunkowo krótko. Klęska Samozwańca była całkowita. On sam ledwo uniknął śmierci lub niewoli, gdy zraniono pod nim konia. Uratował go książę Wasyl Rubiec-Massalski, który oddał mu własnego wierzchowca (został za to później szczerze wynagrodzony przez Dymitra). Odwrót przeprowadzony był najwyraźniej w panice, bo „nie pokarmując”. Wojska Dymitra zatrzymały się dopiero w Rylsku, gdzie odpoczywały przez dwa dni<sup>10</sup>.

Straty, które poniosła armia Samozwańca, były bardzo wysokie. Według tego, co przekazał nam Margeret, w bitwie poległo 5000–6000 żołnierzy Sa-

<sup>10</sup> Wszystkie cytaty w powyższym fragmencie za: Dziennik Borszy, s. 385–388; patrz też: J. Budzińko, *Historia Dmitra fałszywego*, w: *Moskwa w rękach...*, s. 396–397; K. Bussow, op. cit., s. 101–102; Rewolucja, BCz, t. – 102, k. 95; J. Margeret, op. cit., s. 192–193; D. Czerska, *Borys...*, s. 241–243; tejsze: *Dymitr...*, s. 67–69; A. Hirschberg, op. cit., s. 84–86; S.F. Płatonow, op. cit., s. 251; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 66–70; S. M. Sołowiow, op. cit., s. 419–420; J. Maciszewski, *Wstęp...*, s. 21; H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 110.

mozwańca. Zapewne pierwsza liczba jest bliższa prawdy. Źródła rosyjskie nawet podwajały te liczby, ale wtedy armia Samozwańca praktycznie musiałaby przestać istnieć. Niestety, nie wiemy ilu poległo Polaków, bez wątpienia najcięższe straty poniosła piechota kozacka. W ręce zwycięzców miało się dostać jakoby 3000 jeńców, w tym 62 Polaków, których odesłano później do Moskwy. Stracono całą artylerię – 13 armat i 15 sztandarów. Straty rosyjskie to nieco ponad 500 poległych<sup>11</sup>.

Analizując przebieg bitwy pod Dobryniczami należy zwrócić uwagę na następujące szczegóły. Obie armie przygotowały się do stoczenia bitwy zaczepno-obronnej. Na swoich skrzydłach posiadały kawalerię zdolną do ataku i manewru. W centrum ustawiona była piechota i artyleria, mające wspierać i osłaniać działania jazdy.

Na podkreślenie zasługuje fakt zrezygnowania przez dowódców moskiewskich z uszykowania swej piechoty w głębokie kolumny i zastosowania przez nich szyku linearnego (głębokiego zapewne na 3-4 szeregi). Dzięki temu piechota moskiewska mogła lepiej wykorzystać swoją siłę ognia. Piechota moskiewska z powodzeniem zastosowała też fortyfikacje polowe, które naprędce zbudowano z wozów. Główną rolę w bitwie pod Dobryniczami odegrała właśnie w ten sposób przygotowana do walki piechota oraz artyleria moskiewska. W rezultacie umiejętne użycie broni palnej przez wymienione formacje zdecydowało o wyniku bitwy. Jazda moskiewska wykazała dużo większą aktywność niż w bitwie pod Nowogrodem Siewierskim. Odważnie kontratakowała Polaków, a następnie prowadziła pościg za uchodzącą armią Samozwańca. Trudno jednak mówić o jakimś świadomym wspieraniu się obu rodzajów tych wojsk.

Największym błędem Dymitra był brak koordynacji i współdziałania między poszczególnymi ugrupowaniami jego armii. Wyraźnie brak mu było doświadczenia (albo jego dowódców) w dowodzeniu tak dużą masą wojsk. Oddziały polskie prowadziły bitwę w duchu ofensywnym i nawet doprowadziły do kryzysu na prawym skrzydle moskiewskim. Atak Polaków powstrzymała dopiero piechota moskiewska. Siły polskie były zbyt słabe, by samotnie kontynuować natarcie. Jazda polska jeszcze raz wykazała duże walory bojowe. Bezsprzecznie górowała nad liczniejszą przecież jazdą moskiewską. Umiejętnie wsparta przez Samozwańca miała dużą szansę zmienić wynik tego starcia. Tymczasem piechota kozacka w centrum stała bezczynnie, zamiast wesprzeć jazdę polską. Jazda kozacka na prawym skrzydle w ogóle nie wzięła udziału w walce, a jej ucieczka z pola bitwy doprowadziła całą armię Samozwańca do ciężkiej porażki. Podsumowując, o zwycięstwie Rosjan pod Dobryniczami zadecydowało umiejętne użycie przez nich piechoty,

---

<sup>11</sup> J. Margeret, op. cit., s. 117; D. Czerska, *Borys...*, s. 243; teźże: *Dymitr...*, s. 68; A. Hirschberg, op. cit., s. 86; Razriadnaja kniga wymieniała, aż 11 500 poległych żołnierzy Samozwańca (!) – zapewne w celach propagandowych, *Razriadnaja kniga 1550–1636*, t. 2, Moskwa 1978, s. 221.

fatalne zachowanie się kozackiej jazdy oraz kiepskie dowodzenie armią Samozwańca<sup>12</sup>.

Z Rylska Dymitr wycofał się do Putywła, który był silną twierdzą, chronioną kamiennymi murami. W ślad za nim ruszyły wojska moskiewskie. Rosjanie zaraz też oblegli Ryłsk, ale ten dzielnie się bronił, gdyż miał obiecaną pomoc ze strony „carewicza”. Samozwaniec faktycznie przysłał obrońcom posiłki – 2000 Rosjan i 500 Polaków, „którzy nocą weszli w miasto tak skutecznie, iż ich Moskwa nie postrzegła”<sup>13</sup>. Sytuacja Samozwańca wydawała się jednak beznadziejna. Pod Putywłem opuścili go Kozacy zaporoscy, którym od bitwy pod Dobryniczami nikt już nie ufał. Tutaj postanowiła go opuścić również większość żołnierzy polskich. Nic nie mówiąc Samozwańcowi, ruszyli do Polski. Dymitr wysłał za nimi „pana Hermolausa Białoskórskiego i pana Borszę [...], prosząc dla Pana Boga, aby się wrócili [...], wróciło ich się nie mało do Putywła”<sup>14</sup>. W chorągwiach polskich panował wielki bałagan (powstały bez wątpienia po bitwie pod Dobryniczami), gdyż żołnierze z poszczególnych chorągwi byli wymieszani i dużo czasu zajęło przywrócenie porządku w oddziałach. Uzupełniano również ekwipunek, „drzewek [kopii] jako najwięcej zeszło, bo jedni w potrzebie [bitwie] pokrzeszyli, drugie pomiatały uchodząc”<sup>15</sup> – co może świadczyć, że Polacy stracili w tej bitwie swój tabor, a przecież w nim znajdował się cały ekwipunek wojenny.

Dymitr, chcąc ratować sytuację, słał gońca za gońcem do swych stronników w Rzeczypospolitej błagając o szybką pomoc. Wysłał nawet posłańca w tej sprawie do króla Zygmunta III Wazy. Był nim Iwan Tatiew. Jednak żadnej realnej pomocy stąd nie otrzymał. Sam Dymitr chciał ponoć nawet uciec do Rzeczypospolitej – przed czym powstrzymywali go Rosjanie z jego otoczenia<sup>16</sup>.

Mimo pomocy udzielonej Ryłskowi, sytuacja twierdzy nie była zbyt dobra. Obległa go potężna, podbudowana psychicznie zwycięstwem nad Samozwańcem, armia Mścisławskiego. W otoczeniu Samozwańca powstał wówczas pomysł, aby rozpuścić plotkę o nadciągającej pod Ryłsk odsieczy polskiej pod

---

<sup>12</sup> Współcześni podejrzewali Kozaków wręcz o zdradę pod Dobryniczami. Anonimowy kronikarz pisał, że: „Moskwa przekupiła niżowców, którzy w wojskach naszych zawsze zwykli więcej szkody czynić aniżeli pomagać”. Za chwilę ten sam autor skomentował w taki sposób porażkę piechoty kozackiej: „[...] tak Pan Bóg zdrajcę zwykł karać, iż im zdrada na dobre nie wychodzi”, w: *Rewolucja...*, BCz, t. 102, k. 95; Również Józef Budziłło oskarżył ich o zdradę pisząc: „[...] porażon Dymitr za zdradą kozacką, którym on bardzo ufał”, J. Budziłło, op. cit., s. 397; Wersji o zdradzie przeczy doskonała postawa piechoty kozackiej, która mężnie broniła swych pozycji i być może uratowała w ten sposób resztę armii Samozwańca przed całkowitą zagładą. Chyba szybciej można mówić o tchórzostwie jazdy kozackiej, która nigdy nie była wysoko ceniona, w przeciwieństwie do świetnej piechoty (mowa oczywiście o Zaporozcach).

<sup>13</sup> *Dziennik Borszy*, s. 388–389.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 389.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 389–390.

<sup>16</sup> K. Bussow, op. cit., s. 102; D. Czerska, *Borys...*, s. 246; tejsze: *Dymitr...*, s. 70; A. Hirschberg, op. cit., s. 87; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 71 S. M. Sołowiow, op. cit., s. 420.

wodzą samego hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Rzeczywiście wojska carskie, jakoby na wieść o tym, wycofały się spod twierdzy. Należy w to wątpić. W rzeczywistości Rosjanie zwinęli oblężenie, ale po to, by rozpuścić na jakiś czas część wojska, zmęczonego już kilkumiesięczną kampanią (znaczna część wojsk moskiewskich służyła na zasadzie polskiego pospolitego ruszenia). Wojska carskie wycofały się do Komarnickiej Wołostii, gdzie rozpoczęły bestialskie mordy na ludności i grabieże, w odwet za popieranie przez miejscową ludność Samozwańca. Obroncy Rylska (a więc i Polacy) ruszyli w ślad za odchodzącymi wojskami carskimi. Doszło nawet do bitwy z ariergardą moskiewską, w której zadano spore straty nieprzyjacielowi i wzięto dużą liczbę jeńców. Zajęto też obóz moskiewski, w którym znaleziono wielkie zapasy i zdobyto 14 armat. Głównym celem marszu wojsk carskich było miasto Kromy<sup>17</sup>.

Jak się wkrótce okazało, tu właśnie przeniósł się główny punkt ciężkości walk. Kromy były niezbyt wielką drewnianą warownią, leżącą jednak na głównej drodze z Ziemi Siewierskiej do Moskwy. Co najważniejsze Kromy leżały na tyłach głównych sił moskiewskich. Książę Mściśławski, bez zdobycia tej twierdzy, nie mógł prowadzić bezpiecznie, a co za tym idzie skutecznie, ofensywy przeciw Samozwańcowi. Zostawiając na swoich tyłach silny punkt w rękach przeciwnika, cały czas narażał się na niebezpieczeństwo przeciwdziałania z jego strony. Z kolei dla Samozwańca Kromy były bramą, przez którą mógł ewentualnie poprowadzić ofensywę na Moskwę. Z tego powodu Kromy stały się ważnym punktem strategicznym, a o ich posiadanie rozpoczęła się zacięta walka.

Kromy oblegane były, choć trafniej byłoby mówić o blokadzie, już od końca 1604 r. przez niewielkie siły moskiewskie. Walki przybrały na sile, gdy główne siły wojsk moskiewskie pod dowództwem Mściśławskiego rozpoczęły oblężenie Krom z początkiem marca 1605 r. Garnizon Krom był nieliczny, składał się zaledwie z 500 ludzi. Na pomoc oblężonym Samozwaniec wysłał 4000 Kozaków dońskich i część wiernych mu Rosjan pod wodzą atamana Andrzeja Koreły. Po krótkiej walce z oblegającymi Kromy Rosjanami oddział ten zdołał się przebić do twierdzy. „Car Jego Miłość temu zamku dał pomoc, że się przez błota w nocy wkradło ludu do pięci tysięcy i tak się mocno bronili, że ich żadnym sposobem [...], wziąć nie mogli”<sup>18</sup>. Ostrzał artyleryjski spalił całkowicie miasto, tak że obroncy zostali zmuszeni wycofać się do cytadeli. Wkrótce i ta spłonęła w wyniku ostrzału moskiewskiego. Wówczas Koreło, który objął dowództwo twierdzy, nakazał kopać transzeje, ziemianki i podziemne przejścia, znakomicie chroniące obronców przed ostrzałem i umożliwiające im skuteczne odpieranie ataków wojsk moskiewskich. Obroncy urządzali też częste

<sup>17</sup> D. Czerna, *Borys...*, s. 249; teź: *Dymitr...*, s. 75; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 71; S. M. Sołowiow, op. cit., s. 420; S. F. Płatonow, op. cit., s. 252; K. Bussow, op. cit., s. 103; *Połnoje sobranije russkich lietopisiej*, t. 14, Moskwa 1965, s. 63.

<sup>18</sup> Jan Zaporski do Jerzego Mniszcha, z Orła, nazajutrz po św. Trójcy [27 maja] 1605 r., Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, 2284/II (dalej cyt. BOss); Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, 34, k. 152 (dalej cyt. BR).

„wycieczki” przeciw oblegającym. Mieli też wśród nich wielu sobie przychylnie nastawionych, którzy pomagali im w najrozmaitszy sposób<sup>19</sup>.

Doniosłość oblężenia Krom polegała przede wszystkim na tym, iż związało ono siły Godunowa w chwili, gdy sprawa Samozwańca przeżywała kryzys, a jego „kariera” chyliła się ku upadkowi. Kromy związały całe siły moskiewskie w chwili, gdy istniał najdogodniejszy moment do całkowitego rozbicia armii Samozwańca i wyparcia go ostatecznie z państwa moskiewskiego. Już niebawem okazało się, że wytrwała obrona Krom zdecydowała o losach całej kampanii. Wprawdzie w tym czasie siły Dymitra powoli rosły (poddawały mu się kolejne miejscowości, takie jak: Oskoł, Wałujki, Woroneż, Cariow–Borisow, Biełogorod, Jelec i Liwny, a z Rzeczypospolitej przybyły pierwsze posiłki), jednak nawet w jego własnym obozie nikt nie czuł się bezpiecznie. Obawiano się bowiem zdrady putywlan, którzy widocznie zaczęli się wahać komu dochować wierności – podobne nastroje zapewne panowały i w innych miastach, które uznały władzę Samozwańca. Nie lepiej działało się w armii moskiewskiej, w której żołnierze zaczęli odczuwać trudy długiego, prowadzonego w niekorzystnych zimowo-wiosennych warunkach atmosferycznych, oblężenia. Szerzyła się dezercja i praktycznie przerwano działania oblężnicze. Ponadto w obozie carskim wybuchła epidemia, a ubytki w wojsku wypełniano nieprzeszkolonymi rekrutami. Morale tej armii musiało być niskie<sup>20</sup>.

Tą patową sytuację przerwała niespodziewanie śmierć Borysa Godunowa. Skądinąd utalentowany ten władca zmarł w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach 23 kwietnia 1605 r.<sup>21</sup>

Nowym carem został młody, szesnastoletni syn Borysa – Fiodor Godunow. Nowy car, przeczuwając być może kłopoty, wysłał pod Kromy wojewodę Piotra Basmanowa, który już dał się raz we znaki Samozwańcowi – jednak nie uratowało to sytuacji. Dymitr Samozwaniec na wieść o śmierci cara jeszcze raz wykazał się niesamowitą energią i odwagą. Jak pisał Borsza – mając zaledwie 2000 żołnierzy polskich i 10 000 Rosjan postanowił ruszyć pod Kromy. W awangardzie wysłano trzy chorągwie Polaków wsparte kilkoma tysiącami Rosjan, pod dowództwem Jana Zaporskiego. Ten użył podstęp. Gdy jego oddział zbliżył się do Krom, napisał do obrońców list, w którym

<sup>19</sup> Dziennik Borszy, s. 391; K. Bussow, op. cit., s. 104; J. Budziło, op. cit., s. 397; D. Czerska, *Borys...*, s. 251–252; tejsze: *Dymitr...*, s. 79; A. Hirschberg, op. cit., s. 105–106; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 74–75.

<sup>20</sup> Dziennik Borszy, s. 391; D. Czerska, *Borys...*, s. 252–253; tejsze: *Dymitr...*, s. 79–81; A. Hirschberg, op. cit., s. 105–106; R. Skrynnikow, *Borys Godunow*, Warszawa 1982, s. 186.

<sup>21</sup> Istnieje wiele wersji na temat śmierci Godunowa: K. Bussow, op. cit., s. 104; J. Budziło, op. cit., s. 397; M. Marchocki, op. cit., s. 23; S. Maskiewicz, *Dyjarisz Samuela Maskiewicza*, w: *Moskwa w rękach...*, s. 142–143; Rewolucja..., BCz, t. 102, k. 95; Jan Wisłouch do Jakuba Wisłoucha, Moskwa, 24 VII 1605, BOss, 2284/II; BR, 34, k. 154b; Dymitr I Samozwaniec do Jerzego Mniszcha, z Putywła, 24 V 1605, RGADA, F. 149, op. 1, nr 8; BR, 16, k. 389; BCz, t. 100, k. 40; BOss, 2284/II; Mowa sejmowa z 1613 r. Stanisława Żółkiewskiego, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, 102, k. 521–522 (dalej cyt. BJ); D. Czerska, *Borys...*, s. 256–259; tejsze: *Dymitr...*, s. 81; A. Hirschberg, op. cit., s. 107–110; S. F. Płatonow, op. cit., s. 254.

informował ich o nadciągającej odsieczy. W liście przesadnie zawyżył ilość nadciągających wojsk. Dawszy rubla jakiemuś miejscowemu chłopu, kazał ten list zanieść do twierdzy. Owego chłopu, na co liczył właśnie Zaporski, schwyтали Rosjanie, którzy potraktowali treść listu na serio. Gdy na dodatek Zaporski rozbił Tatarów pełniących rolę wysuniętych straży, w obozie moskiewskim wybuchła panika. Dowódcy moskiewscy zaraz też wysłali do Zaporskiego posłów, którzy oznajmili mu, że: „my czołem chcemy uderzyć Dymitrowi Iwanowiczowi i chrest zaraz wszystkie wojsko całuje [całowanie krzyża było zwyczajową przysięgą rosyjską w ówczesnych czasach]”. Zaporski oczywiście o wszystkim powiadomił Samozwańca, który „był bardzo pocieszony” z tego powodu. Do obozu Samozwańca udał się zresztą książę Iwan Golycyn wraz z reprezentantami wojska, którzy powiadomili Dymitra oficjalnie, że „wszystkie wojsko tobie posłuszne jest i wsia ziemia”<sup>22</sup>. Paradoksalnie opisane wypadki nie świadczą wcale o zmianie nastrojów wśród wojsk moskiewskich co do osoby Samozwańca. Raczej wskazują na głębokie znużenie tych wojsk długotrwałą kampanią, prowadzoną w dodatku w jakiejś części przeciw własnym rodakom oraz, co chyba najistotniejsze, przede wszystkim świadczą o zupełnym braku autorytetu nowego cara wśród jego poddanych.

Dymitr oczywiście przyjął łaskawie przysięgę armii moskiewskiej, po czym na wszelki wypadek, „miłościwie” zezwolił jej rozejść się do domów i jedynie „co przedniejszym” rozkazał stawić się w Orle. Droga na Moskwę i po koronę carską stanęła w tym momencie otworem. Dymitr ruszył z Putywła 29 maja triumfalnym marszem do Moskwy, jak sam się wyraził: „daj Boże na szczęśliwą koronację naszą”<sup>23</sup>. W pobliżu Orła witał go Piotr Basmalow, jego niedawny przeciwnik, a jak się okaże, od tej chwili wierny sługa. W drodze towarzyszyło mu 2000 żołnierzy, w tym 600 jazdy polskiej. Przybywszy do Orła, gdzie, jak pamiętamy, koncentrowały się jednostki wojsk moskiewskich (te, których nie rozpuszczono do domów), Dymitr rozkazał maszerować im ze sobą do Moskwy. Nie ufał jednak tym oddziałom, gdyż na

---

<sup>22</sup> Wszystkie cytaty za: Dziennik Borszy, s. 393–395; patrz też: Dymitr I Samozwaniec do Zofii Mniszchówny, z Putywła, 24 V 1605, RGADA, F. 149, op. 1, nr 7; Dymitr I Samozwaniec do Jerzego Mniszcha, z Putywła, 24 V 1605, RGADA, F. 149, op. 1, nr 8; BR, 16, k. 389; BCz, t. 100, k. 40; BOss, 2284/II; D. Czerna, *Borys...*, s. 264–265; tejsze, *Dymitr...*, s. 82–83; A. Hirschberg, op. cit., s. 114; R. Skrynnikow, op. cit., s. 188; Sam Zaporski nieco inaczej przedstawił owe wydarzenia w liście, który wysłał do Mniszcha. Pisał w nim, że posłał do Krom „3 szpiegów z listy”, w których pisał o 20 000 Polakach i 20 000 Kozakach idących na odsiecz twierdzy. Posłańców tych Rosjanie schwyтали, jednak nie uwierzyli w treść listów. Wysłali część wojska na spotkanie Zaporskiemu, w związku z czym wywiązała się bitwa (nad rzeką Sapa), która przyniosła zwycięstwo wojsku Zaporskiego. Rosjanie uciekli z pola walki, długo byli ścigani i wzięto 180 jeńców „najprzedniejszych”. Wywołało to panikę w wojsku carskim, powiększoną przez nagły atak obrońców Krom na ich stanowiska. Wtedy część wojsk moskiewskich uciekła, a część ruszyła do obozu Samozwańca „pokłonić się [carewiczowi]”. Jan Zaporski do Jerzego Mniszcha, z Orła, nazajutrz po św. Trójcy [27 maja] 1605 r., BOss, 2284/II; BR, 34, k. 152.

<sup>23</sup> Dymitr I Samozwaniec do Jerzego Mniszcha, z Tuły, 25 VI 1605, BOss, 2284/II; BR, 34, k. 154.

obozowiskach „kazał je carewicz w półmili stawiać od siebie, czasem w mili, a my Polacy byliśmy tuż około niego na stanowiskach i w ciągnięciu już do samej stolicy straż koło niego nocą trzymając po sto człeka”<sup>24</sup>.

Z Orła Samozwaniec skierował się do Tuły. Tu dotarła do niego oficjalna delegacja mieszkańców Moskwy, która wręczyła mu akt poddania się. W akcie tym moskwiczanie prosili Dymitra o przebaczenie, przybycie do stolicy i objęcie tronu. Wyrazili też gorące deklaracje swej wierności. Tutaj z podobnymi zapewnieniami zjawiała się też znaczna część moskiewskiej arystokracji. Od tej chwili Dymitr mógł czuć się już władcą państwa moskiewskiego, tym bardziej iż wkrótce, bo 20 czerwca, wysłannicy Dymitra zamordowali cara Fiodora i jego matkę Marię<sup>25</sup>. Nie istniała już żadna siła, mogąca zapobiec zdobyciu przez niego tronu carskiego.

Dnia 30 czerwca 1605 r. Dymitr uroczyście wjechał do stolicy państwa – Moskwy, radośnie witany przez tłumy jej mieszkańców. Na przedzie jego orszaku przy odgłosie trąb i bębnow jechały oczywiście polskie chorągwie<sup>26</sup>.

Mogłoby się wydawać, że wraz z wstąpieniem Dymitra „prawowitego” Rurykowicza na tron, sytuacja w państwie moskiewskim ulegnie stabilizacji. Po długich latach „smuty” zaistniała szansa na normalizację i uspokojenie kraju. Rzeczywiście, wielu skorzystało na tym. Wygnańcom i prześladowanym przez Godunowa pozwolono powrócić do stolicy. W wielu miastach ustanowiono nowych wojewodów. Popleczników Godunowa zesłano na Syberię lub do grodów niżowych. Dymitr głosił też oficjalnie: „ślubowałem Bogu strzec się rozlewu krwi moich podanych i uczynię temu zadość”<sup>27</sup>. Ukazami carskimi regulował sytuację prawną warstw chłopskich – na ich korzyść. Podjął działania dla opracowania nowego zbioru praw państwa. Wreszcie dążył do ożywienia stosunków handlowych z Europą Zachodnią i Rzeczypospolitą. Swoim poddanym spłacał długi zaciągnięte jeszcze przez Iwana IV Groźnego oraz zwracał majątki bezprawnie zagrabione przez tego cara. Ludziom służebnym podwoił wynagrodzenie. Duchowieństwu potwierdził stare i nadał nowe przywileje<sup>28</sup>. Wydawało się również, że sytuacja międzynarodowa mu sprzyja. Państwo moskiewskie nie toczyło żadnej wojny i nic takiego nie zapowiadało się w najbliższej przyszłości. Najgroźniejszy jej rywal – Rzeczpospolita – nie snuł wówczas żadnych agresywnych planów wobec państwa moskiewskiego<sup>29</sup>. Wręcz panowało zadowolenie z osiągniętego przez Dymitra sukcesu.

<sup>24</sup> Dziennik Borszy, s. 395–397; D. Czerska, *Borys...*, s. 270; A. Hirschberg, op. cit., s. 116.

<sup>25</sup> Jan Wisłouch do Jakuba Wisłoucha, Moskwa, 24 VII 1605, BOss, 2284/II; BR, 34, k. 154b.

<sup>26</sup> K. Bussow, op. cit., s. 108–109.

<sup>27</sup> A. Hirschberg, op. cit., s. 131; *Oczerki istorii SSSR*, t. 4, pod red. A. N. Nasonowa, L. W. Czerepnina, A. A. Zimina, Moskwa 1955, s. 497.

<sup>28</sup> D. Czerska, *Dymitr...*, s. 199–201.

<sup>29</sup> Choć Dymitr miał osobiście żal do Zygmunta III, że ten traktował jakoby lepiej Godunowa niż jego, patrz: Dymitr I Samozwaniec do Jerzego Mniszcha, Moskwa, 12 X 1605, RGADA, F. 149, op. 1, nr 18a.

Król Zygmunt III tak o nim wówczas pisał w swojej korespondencji: „[...] wysłałem posłów do zawarcia statecznej przyjaźni z wielkim kniazem Moskiewskim Dymitrem Iwanowiczem, za czym przezeń, z tej tam stolice, tak fortunnym osiądzeniem”<sup>30</sup>. Lud szybko zaczął nazywać go „dobrym carem”.

Po zdobyciu tronu Dymitr rozpuścił większość polskich oddziałów dotąd mu służących. Zgodnie z wcześniejszymi obietnicami, wynagrodził je hojnie, gdyż znaczna część sumy „półósma miliona [siedem i pół miliona – prawdopodobnie złotych]”, którą Dymitr przeznaczył na pokrycie własnych i „ojcowskich” (Iwana Groźnego) długów, przypadła wojsku polskiemu, o czym wiemy z korespondencji Jana Buczyńskiego – sekretarza Dymitra<sup>31</sup>. Większość żołnierzy po otrzymaniu żołdu rozpoczęła żyć nad stan, „[...] kiedy wzięli pieniądze zaraz jeli adamaszkowe bramy dawać czeladzi po kilkanaście, a przedtem nie miał drugi tylko dwóch”<sup>32</sup>. Pijatyki i hazard stały się codziennością, co z kolei prowadziło do częstych nieporozumień z miejscową ludnością. Znaczna część Polaków szybko, bo w kilka miesięcy, „pozbyła się” większości zarobionych sum – „[...] co nam zapłacił [Dymitr], tośmy stracili, bo mieszkaliśmy bez służby [bez nowego zaciągu, a więc i bez zarobków] puł roku, że się to tam zostawiło co się wzięło”<sup>33</sup>. Można odnieść wrażenie, że wielu żołnierzy polskich liczyło chyba, iż Dymitr będzie ich nagradzał w nieskończoność, ten jednak nie miał takiego zamiaru. Zawiedzeni Polacy wracali do kraju, rozsiwając wieści o rzekomo zbyt niskim wynagrodzeniu, które otrzymali od Dymitra. „Już byli przyjechali żołnierze, co od WCM odjechali, którzy bardzo narzekali [na niewielki zarobek]”<sup>34</sup>. Jak widać, po prostu chciwość i niespełnione nadzieje na olbrzymie nagrody, na które liczyli polscy żołnierze, zwyciężyły nad zdrowym rozsądkiem, którego zabrakło Polakom po sukcesie odniesionym przez Dymitra I Samozwańca w 1605 r.

Już wkrótce w Moskwie zaszły wypadki, które świadczyły, że pozycja Dymitra wcale nie była ani pewna, ani tak silna jak się wydawało. Wpływała rodzina Szujskich, na której czele stał Wasyl Szujski, zaraz po wstąpieniu Dymitra na tron zawiązała spisek, którego celem było zamordowanie Dymitra i Polaków służących mu w Moskwie. Spisek udało się wprawdzie wykryć, a przywódcę – Wasyla Szujskiego, skazano na śmierć. Gdy Szujski znajdował się już na szafocie, Dymitr ułaskawił go (jak się okaże na swoje nieszczęście) i skazał jedynie na wygnanie<sup>35</sup>. To niepowodzenie wcale nie zniechęciło spi-

<sup>30</sup> Zygmunt III Waza do Szymona Rudnickiego, Kraków, 14 X 1605, Rossijskaja Bibliotieka Nacionalnaja w Sankt-Petersburgu, F. 971, awt. 63/2, nr 16.

<sup>31</sup> Jan Buczyński do Dymitra I Samozwańca, Kraków, styczeń 1606, *Sobranije Gosudarstwiennych Gramot i Dogoworow chraniaszczichsia w gosudarstwiennom kolegii inostrannyh dieł*, t. 2, Moskwa 1819, s. 258–263.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> Ibidem; patrz też: *Dziennik Borszy*, s. 399–402; A. Hirschberg, op. cit., s. 142–143; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 81.

<sup>35</sup> *Dziennik Borszy*, s. 398; Jan Wisłouch do Jakuba Wisłoucha, Moskwa, 24 VII 1605, BOss, 2284/II; BR, 34, 154b; A. Hirschberg, op. cit., s. 133–137; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 92–94.

skowców do dalszych działań, które już w maju przyszłego roku zakończyły się sukcesem i śmiercią Dymitra.

Wcześniej jednak Dymitr miał przeżyć najwspanialsze dni swego życia. W lipcu 1605 r. sprowadzono do Moskwy matkę prawdziwego Dymitra – zamordowanego w Ugliczu. Ta oficjalnie rozpoznała swego „syna”. Dopiero wówczas, 31 lipca 1605 r., Dymitr koronował się i włożył na skronie czapkę Monomacha, przybierając tytuł „niezwycięzonego cesarza”<sup>36</sup>.

#### SUMMARY

After the battle of Novhorod-Siverskyi, the battle of Dobrynichi and the siege of the fortress of Kromy were of a crucial significance for the second stage of the struggle of False Dmitriy I for the tsar's crown.

The main role in the battle of Dobrynichi was played by the Muscovite infantry and artillery. In effect, a skilful use of firearms by the above formations determined the outcome of the battle.

Kromy tied down the entire force at the best moment to defeat the army of False Dmitriy and to finally drive him from the Muscovite State. It soon turned out that the stubborn defence of Kromy determined the fate of the entire campaign. On 31 July 1605, Dmitriy was crowned and put Monomakh's Cap on his head, assuming the title of a tsar.

---

<sup>36</sup> A. Hirschberg, op. cit., s. 140–142; D. Czerna, *Dymitr...*, s. 96–98.